Nr. 73. Wtorek 31 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ludzie padają z głodu na ulicy...

Wczoraj czytaliśmy w jednem z pism porannych dwie notatki w kronice:

„**Omdlały z głodu.** Przechodnie zauważyli pod kamienicą na placu Dominikańskim leżącego bez przytomności mężczyznę w wieku około 40 lat. Zawezwane pogotowie ratunkowe mimo zapobiegawczych środków nie mogło przywrócić go do przytomności i stwierdziło **ogólne wycieńczenie z głodu.** Jak z wyglądu można wnioskować, jest on ofiarą emigracyi. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza“.

„**Ofiara nędzy.** W Ludwinowie rozegrała się wczoraj wieczorem straszna tragedya w mieszkaniu Andrzeja Romka, niemowy. Z powodu **braku zajęcia,** datującego się **od dłuższego czasu,** Romek popadł **w straszną nędzę.** Wczoraj przyszedł do domu i w obecności matki swojej wziął nóż ze stołu i **ugodził się w pierś.** Zawezwane pogotowie ratunkowe zastało nieszczęśliwego zbroczonego krwią. Stwierdzono głęboką ranę w piersi i przebicie prawego płuca. **Ofiarę nędzy** przewieziono do szpitala Bonifratrów“.

Onegdaj znowu dzienniki **lwowskie** przyniosły wiadomość, że wracająca z Mysłowic wieśniaczka z dzieckiem padła na ulicy **wycieńczona głodem,** a przewieziona do szpitala, **zmarła** tam wraz z dzieckiem.

Takie straszne rzeczy dochodzą do wiadomości ogólnej ze Lwowa i Krakowa, gdzie wychodzą gazety. A ileż takich tragedyi rozgrywa się po mniejszych miastach? Co dopiero musi dziać się po wsiach, kiedy — jak onegdaj ogłoszona odezwa wydziału powiatowego w Podhajcach wykazała — chłopi **jedzą wstrętne surogaty** i w najbliższym czasie zagraża **tyfus głodowy?**

Przez szereg miesięcy proszono i nawoływano o pomoc. Wysyłano masowe deputacye; odbywano zgromadzenia; apelowano zapomocą prasy — nic to nie pomogło. **Rząd, który dla wydostania pieniędzy na wojsko nie waha się pogwałcić konstytucyi,** dla nędzarzy nie miał żadnej pomocy, albo dawał ją w tak homeopatycznych dawkach, że żadnej ulgi nie przyniosła.

I dziś stoimy wobec najstraszniejszego objawu: wobec **padania z głodu na ulicy i wobec samobójstw z nędzy!** A ile to tragedyi rozgrywa się w mieszkaniach robotniczych i chłopskich, które nie dochodzą do szerszej wiadomości! Wystarczy nad ranem rozglądnąć się **w Krakowie przed Sukiennicami:** tłumy wynędzniałe, obszarpane, z piętnem głodu na twarzach wyczekują tam na zmiłowanie, czy nie zgłosi się ktoś z ofiarą choćby najcięższej i najgorzej płatnej roboty, byle zarobić parę centów, byle bodaj suchy chleb przynieść do domu!

A jeszcze najcięższe czasy nie zaczęły się. Przychodzi kwiecień; pora, w której zwykle roboty budowlowane są już w pełnym toku, a w tym roku cicho o wielkich robotach publicznych, a także roboty prywatne można na palcach przeliczyć. Ciągle mówią **w Krakowie** o budowie akademii górniczej, o budowie dworca, o klinikach i t. d., ale terminu rozpoczęcia tych robót nikt nie zna.

Na co właściwie czynniki miarodajne czekają? Przecież gorszych objawów, jak dotychczasowe, nie chcą chyba wywoływać! Czy **kraj** np. sądzi, że samem ostrzeżeniem przed emigracyą zarobkową do Prus pomoże ludności, która z pewnością nie z „chęci podróżowania“ przechodzi piekło na ziemi w Bogumininie i Mysłowicach?

„Miarodajne“ czynniki mają inne troski: Koło polskie rozbija się o zwołanie sejmu, ale **akcya zapomogowa** wobec tej „wielkiej akcyi“ zupełnie poszła w kąt; kołowcy nie próbują nawet dla oka przypomnieć rządowi, że takie wypadki, jak **umieranie ludzi z głodu na ulicach miast,** są **największą hańbą,** jaka może spaść na państwo, mające pretensyę do kultury i t. d. Niech dalej czekają; niech dalej przypatrują się obojętnie rosnącej rozpaczy, aż będzie zapóźno.

Długi absolutyzmu.

W sobotę przyszła do skutku umowa między ministerstwem skarbu a konsorcyum bankowem pod kierunkiem pocztowej kasy oszczędności co do pożyczki zadekretowanej paragrafem 14 w wysokości 375 milionów w formie przekazów

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

(Dokończenie).

Gdy stanęli w obozie wojskowym i gdy Laurencya rzuciła się wreszcie na kolana przed cesarzem, ten podniósł ją grzecznie i obrzucając czułem spojrzeniem, rzekł do niej:

— Czy będzie pani już grzeczną? Czy nie rozumie pani czem powinno się stać cesarstwo francuskie?

— O, w tej chwili ja jestem zdolna zrozumieć tylko cesarza — odrzekła zwyciężona dobrotliwością człowieka, który rozkazywał losom i którego słowa, zdawały się być zwiastunami łaski.

— Są-że oni niewinni? — zapytał znów cesarz.

— Wszyscy! — odrzekła z zapałem.

— Wszyscy? No, nie... ten... dozorca jest to człowiek niebezpieczny, który zabije mego senatora, nie pytając o pani zdanie...

— O, najjaśniejszy panie! Gdyby wasza cesarska mość miał przyjaciela, najzupełniej sobie oddanego, czy nie starałby się pan mu dopomódz? Czy nie...

— Pani jest kobietą — przerwał jej cesarz z odcieniem szyderstwa w głosie.

— A pan człowiekiem z żelaza! — wyrzekła z akcentem mocy, który mu się podobał.

— Ten człowiek został skazany przez instytucye sądowe kraju.

— Lecz on jest niewinny...

— Dziecko! — rzekł Napoleon.

Ująwszy pannę de Cing-Cygne za rękę, cesarz zaprowadził ją na płaskowzgórze, skąd rozpościerał się widok na pole mającej się odbyć bitwy.

— Oto — rzekł z tem właściwem mu krasomówstwem, które zmieniało tchórzów na bohaterów — oto trzysta tysięcy ludzi, którzy są też niewinni! I oto jutro te trzysta tysięcy ludzi będą zabici, zabici dla kraju! Być może, że wśród Prusaków jest jaki wielki mechanik, ideolog, geniusz, który będzie unicestwiony. Z naszej strony stracimy niezawodnie wielu wielkich, a nieznanych jeszcze ludzi. Wreszcie, być może, ujrzę trupa najlepszego swego przyjaciela! Czy oskarżę przeto Boga? Nie. Będę milczał. Niech pani wie o tem, że należy umierać dla praw swego kraju, jak się umiera — tu — dla jego sławy. Wracajcie do Francyi — rzekł, gdy wrócili z powrotem patrząc na margrabiego — a mój rozkaz podąży za wami.

Laurencya uwierzyła, że kara Michu została zmazana i pod wpływem uczucia wdzięczności uklękła i ucałowała rękę cesarza.

— Pańskie nazwisko — de Chargeboeuf? — zapytał w tym czasie Napoleon margrabiego.

— Tak jest, najjaśniejszy panie!

— Pan ma dzieci?

— Dużo dzieci...

— Dlaczego pan mi nie da jednego ze swych wnuków? Zaliczę go w poczet swych paziów...

— A, oto wykazał się i dawny podporucznik — pomyślała Laurencya — chce być zapłacony za swoją łaskę.

Margrabia skłonił się, milcząc. Na szczęście dalszą rozmowę przerwało gwałtowne ukazanie się generała Rappa:

— Najjaśniejszy panie, gwardya konna i konnica arcyksięcia Berga nie będą mogły połączyć się z nami przed południem.

— Mniejsza — rzekł Napoleon zwracając się do stojącego opodal Berthier — są godziny łaski i dla nas; starajmy się je wyzyskać.

Na dany znak ręką, margrabia i Laurencya odeszli i wsiedli do powozu; wyznaczony brygadyer skierował ich na właściwą drogę i odprowadził do wioski, gdzie spędzili noc. Nazajutrz gdy odjeżdżali, rozpoczęła się straszliwa kanonada 800 armat, która trwała dziesięć godzin i w drodze dogoniła ich wieść o zwycięstwie francuskiego oręża pod Jeną. W tydzień potem wjeżdżali w przedmieście Troyes. Specyalny rozkaz, posłany do wypełnienia prokuratoryi państwa przy sądzie pierwszej instancyi w Troyes, nakazywał uwolnienie za kaucyą czterech szlachciców i pozostawienia ich na wolności do czasu decyzyi cesarza i króla, lecz w tym-że samym czasie wyrok stracenia Michu został zatwierdzony przez odnośne władze sądowe. Dokumenty te przyszły w godzinach rannych. Laurencya, która natychmiast po powro-

kasowych umarzalnych w przeciągu 15 lat. Aby otrzymać **375** milionów, pożycza rząd **396** milionów, gdyż różnica **21 milionów** jest stratą na kursie. Mianowicie konsorcyum bankowe daje rządowi za papier opiewający na **100** K tylko **$94^1/_2$** K, czyli że **strata na kursie wynosi $5^1/_2$ procent.** Ponieważ pożyczka jest oprocentowaną na $4^1/_2$ od sta, przeto kapitaliści otrzymają faktycznie **$5^1/_2$ do** $9^3/_4$ procent zależnie od tego, czy ich obligacye będą wylosowane po roku, czy 15 latach.

Nigdy jeszcze Austrya nie płaciła tak wysokich procentów od swych pożyczek. Główny dług państwowy: renta opiewa na 4, a nawet na $3^1/_2$%; dopiero od wprowadzenia bonów kasowych — początek zrobił p. Biliński w r. 1909 — zaczęto płacić $4^1/_2$%, a wliczając stratę na kursie dochodzi procent do tej wysokości, jaką opłacają — republiki południowoamerykańskie.

Rząd **pruski**, naturalnie na mocy ustawy uchwalonej przez sejm, zaciągnął z początkiem b. r. pożyczkę 400 milionów marek w formie bonów kasowych na 16 lat. Płaci od nich tylko 4% (Austrya $4^1/_2$%), a kurs wynosił $97^1/_2$ za sto (w Austryi $94^1/_2$ za sto), czyli, że **na 100 K Austrya płaci o $3^1/_2$ K więcej niż Prusy.**

Od r. 1908, kiedy wskutek aneksyi Bośni zaczęła się polityka „wielkomocarstwowa“, długi rosną w zastraszający sposób. Od 1908—1912 **nowe pożyczki wynosiły blisko milion koron**, a oprocentowanie długu państwowego wzrosło **o 36 milionów koron rocznie** i dochodzi już — bez ostatniej pożyczki — **do pół miliarda.**

Lwia część tych długów idzie na **militaryzm.** Na pokrycie wydatków połączonych z aneksyą Bośni pożyczono w 1909 roku 370 milionów; z obecnej pożyczki 375 milionów przypada 345 na cele wojskowe, t. j. na nadzwyczajne wydatki budżetowe i na zwrot do kas sum wydanych na ostatnie pogotowie wojskowe.

Wszystkie te koszta musi pokrywać ludność. Niedość, że nakłada się na nią **nowe ciężary,** ale w dodatku państwo, zabierając z rynku pieniężnego całą gotówkę dla siebie, nie pozostawia nic dla przemysłu tak, że **w obecnym czasie bezrobocia,** gdyby nawet ktoś chciał, nie może dostać pieniędzy na założenie nowych lub rozszerzenie starych przedsiębiorstw. Poco miałyby banki pożyczać **prywatnym** pieniądze na 6 procent, kiedy **państwo** daje im większy procent i odrazu bierze wielką sumę? Przecież bank woli mieć do czynienia z jednym dłużnikiem, w dodatku z państwem, aniżeli z całą masą dłużników, którzy co do pewności nie mogą przecież wytrzymać konkurencyi z państwem! **A prywatni kapitaliści** także przecież wolą kupować wysokooprocentowane papiery państwowe, niż choćby najlepsze listy zastawne, a bez sprzedaży takich listów nie ma kredytu hipotecznego, którego brak pociąga znów za sobą **zastój w przemyśle budowlanym.**

W ten sposób państwo niszczy gospodarkę społeczną, **podsyca bezrobocie,** potęguje **nędzę ogólną. A nacyonaliści** — czescy i niemieccy — przez przyłożenie ręki do zniszczenia parlamentu dopomogli rządowi do swobodnego wykonywania tej niszczycielskiej roboty.

Nowa „intryga polska“ czyli „obrusiciele“ wileńscy przy robocie.

Historya o dwujęzycznych szyldach.

Polakom pozwolono na Litwie mieć przy sklepach szyldy w dwóch językach — rosyjskim i polskim. Tak samo rachunki, spisy potraw, blankiety, cenniki itd. również wolno było drukować w dwóch językach — obok państwowego — rosyjskiego, także w języku polskim.

Polacy naturalnie zaraz wykorzystali to pozwolenie i uknuli intrygę antyrosyjską. Mianowicie — istotnie zaczęli wszystko w dwóch językach drukować, podważając (np. w Wilnie) i obalając rosyjskość w tym „iskonnym“ rosyjskim kraju.

Wkońcu zabrał się do tej intrygi **wileński gubernator** (którego okólnik znajdujemy w ostatniej „Rjeczy“) i intrygę zdemaskował.

Polacy widocznie wyobrazili sobie, że to wszystkim wolno drukować w dwóch językach. Albo też, — że nawet obowiązkowo mają polski tekst zamieszczać obok rosyjskiego. Nic podobnego! Jeśli nawet niegdyś (rok rewolucyjny 1905) uznano za możliwe umieszczać napisy w drugim jakimkolwiek języku (obok rosyjskiego), to „wcale nie miało to na celu — powiada okólnik — sztucznie w masach rozpowszechniać jakiś jeden obcokrajowy język i **nadawać miejscowości niewłaściwy jej charakter etnograficzny“.**

Więc pocóż dano zezwolenie na dwujęzyczność? Po to tylko, aby ułatwić pracę tym sklepom i instytucyom, które mają do czynienia z kołem specyalnem osób pewnej narodowości. W takim położeniu np. są garkuchnie żydowskie ze strawą koszerną lub polskie handle z dewocyonaliami oraz polskie księgarnie.

Tak więc intrygę polską zdemaskowano i rzecz sprowadzono do granic właściwych. **A na przyszłość** — powiada okólnik — jeśli wpłynie do policyi podanie o napis dwujęzyczny, „należy za każdym razem brać pod uwagę, **czy zachodzi istotna potrzeba tego,** uwzględniając — charakter i przedmiot handlu lub przemysłu, koło kupujących, narodowość właściciela firmy oraz inne okoliczności“.

Zresztą — jeżeli wkońcu zezwolenie udzielonem zostanie — należy baczyć, aby **„na język rosyjski przypadało najmniej $^2/_3$ powierzchni szyldu“.**

Podpisał — gubernator wileński Wierewkin.

Od dziś dnia policaj będzie pilnie rozważał, „czy zachodzi istotna potrzeba“ udzielić aż (blisko) trzecią część szyldu na język polski, litewski lub żydowski. Pokaże się naturalnie, że „istotna potrzeba“ (zwłaszcza dla języka polskiego) zachodzi niezmiernie rzadko.

W ten sposób „niewłaściwy charakter etnograficzny“ stanie się w krótkim czasie (przynajmniej zewnętrznie) łupem rosyjskiej konstytucyi i rosyjskich swobód październikowych.

Pocieszajmy się jednak nadzieją, że niejeden może szyld dwujęzyczny ocaleje, gdy „zajdzie istotna potrzeba“ podreperować finanse pana prystawa lub policmajstra. Albowiem rosyjski ustrój jest, jak wiadomo, — samodzierżawiem, ograniczonem łapówką.

Apelowanie od szatana do „belzebuba“.

W jakimś artykule w „Świecie“ p. Chołoniewski, komentując politykę tępicielską Prus wobec Polaków, uznał za wskazane pukać do słowiańskiego instynktu Rosyi i przekonywać carat, iż nie powinien on patrzeć obojętnem okiem na eksterminacyjne wysiłki prusactwa wobec Polaków oraz na parcie Niemców ku Wschodowi.

Głos p. Chołoniewskiego nie przebrzmiał bez echa... Odezwało się „Nowoje Wremia“. Sprawiło jednak, zapewne, zawód p. Ch., któremu musiało się zdawać, że jego argumentacya, apelująca tak „wymownie“ do uczuć słowiańskich i interesu państwowego Rosyi cośkolwiek zaważy...

Otóż „Nowoje Wremia“ uznało, że dla słowiańskiego serca polakożercza polityka Prus mogłaby być arcybolesną, gdyby nie to, że sami Polacy naigrawają się z „braterstwa słowiańskiego“ i oryentują się na Zachód — nie na Wschód.

Był czas, gdy dzięki Dmowskiemu zdawało się, iż Polacy wkroczą na drogę polityki słowiańskiej. Ale niebawem po zjeździe w Pradze okazała się w pełni dwulicowość i zdradliwość Polaków, albowiem gdy chodziło o wymierzenie sprawiedliwości Chełmszczyznie, o przyłączenie do Rosyi tej ziemi rdzennie rosyjskiej, Polacy zerwali ze swemi ślubami słowiańskiemi, opierali się temu projektowi i odwrócili się od Rosyi, która szczerze dłoń im chciała podać... A potem zaczęli nawet tworzyć oddziały skautowskie i bartoszowe drużyny...

Nie zauważyliśmy, ażeby poza tym artykułem „Nowego Wremia“ ktoś inny w Rosyi był reagował na „wynurzenia“ p. Chołoniewskiego, wynurzenia, wysoce niesmaczne, bo wlokące się z korowodem lamentów na **jednego wroga przed drzwi... drugiego,** który sobie drwiny z tego widoku stroi.

Nie zajmowalibyśmy się może tem wystąpieniem tygodnika obrazkowego i jego współreda-

---

cie, nie zrzucając podróżnej sukni, udała się do więzienia, uzyskała pozwolenie spędzenia z Michu ostatnich godzin przed smutnym obrządkiem, który nazywano tu „robieniem toalety“. Gdy Michu ujrzał Laurencyę wydał okrzyk:

— Co do mnie, mogę umrzeć! — zawołał.

— Ich ułaskawiono — odrzekła Laurencya. — Nie wiem na jakich warunkach, lecz zostali ułaskawieni; próbowałam wszystko uczynić dla ciebie, co było możliwem, wbrew ich zdaniu. Zdawało mi się, że cię uratowałam, lecz jak się okazuje, zawiodła mnie pozorna łaska monarchy.

— Tak już tam w górze widocznie jest napisane, że dozorca, który był wierny jak pies, powinien być zabity na tem samem miejscu co i jego starzy panowie!

Ostatnie chwile życia przeleciały szybko. Gdy trzeba już było iść na śmierć, Michu nie śmiał prosić o żadną inną łaskę, jak tylko o to, by Laurencya pozwoliła mu ucałować rękę, lecz panna de Cing-Cygne dała mu do pocałowania obydwa policzki. Michu nie chciał wsiąść do wózka.

— Niewinni powinni iść piechotą — rzekł.

Zgodziłby się tylko Goujet, podał mu ramię i szedł z godnością i odwagą aż na miejsce kaźni. W momencie, gdy miał już spaść nóż gilotyny, zwrócił się do kata, prosząc go, by też cofnął kołnierz od surduta, który mu właził na szyję:

— Ubranie moje należy do pana — rzekł do niego — proszę zatem uważać, by go nie uszkodzić.

Czterej młodzieńcy zaledwo mieli czas zobaczyć się z Laurencyą, gdy goniec generała, komendanta dywizyi wojska przyniósł im rangę podporuczników pułku kawaleryi i rozkaz dogonić ten pułk natychmiast w Bayonne.

Po pożegnaniu, które było wzruszające nad wyraz, gdyż wszyscy mieli przeczucie bliskiej, a tak fatalnej przyszłości, panna de Cing-Cygne powróciła do swego osamotnionego pałacu.

Obaj bracia umarli razem na oczach cesarza w Somo-Sierra, jeden broniący drugiego, obaj już na stopniu dowódców szwadronów.

Ostatnie ich słowo było:

— Laurencya!

Starszy d'Hauteserre umarł w randze pułkownika, zabity podczas ataku na szańce Moskwy *) po wejściu do której brat został mianowany na jego miejsce.

Adryan d'Hauteserre mianowany generałem brygady podczas bitwy pod Dreznem, został niebezpiecznie ranny, to też zwolniono go na razie od służby i pozwolono, by się udał na kuracyę do Cing-Cygne. Chcąc ratować chociaż jednego z czterech, którzy stanowili przez czas jakiś jej otoczenie, księżniczka, mająca już wówczas trzydzieści dwa lata, wyszła za Adryana.

Dała mu w ofierze serce uwiędłe, lecz on je przyjął.

Kochający nie znają sceptycyzmu lub jeśli wątpią, to wątpią o wszystkiem.

*) Spieszymy tu sprostować niedokładność historyczną Balzaka. Czytelnicy nasi wiedzą, że do Moskwy Napoleon wkroczył bez wystrzału. Balzak ma tu prawdopodobnie na myśli niezmiernie krwawe i drogo kosztujące Napoleona zwycięstwo pod Borodinem. — (Przyp. tł.).

która, gdyby na dyalogu „Świat“ — „Nowoje Wremia“ urwała się była ta afera.

Ale do głosu dorwała się i „Gazeta warszawska“.

Centralny organ endecki, nie licząc już na to, ażeby mógł udobruchać „Nowoje Wremia“, usiłuje ponad organem nacyonalistycznym nie wiadomo kogo z wpływowych czynników w caracie przekonać, iż Rosya nie powinna lekceważyć żadnych posunięć w polityce: powinna iść wzorem Prus, które w walce z Polakami i współzawodnictwie z Rosyą wyszukują i siły drobne, które do swego celu skierować mogą — np. Rusinów, jak to wykazały rewelacye pana Krysiaka.

Jak widzimy, natręctwo organu „Słowianina bez zastrzeżeń“ jest takie, że niema takich obelg, któreby go od dalszych ofert odstraszyły...

Walka o „home rule“.

Londyn. Znany publicysta liberalny i redaktor „Westminster Gazette“, Harald Spencer, wyraził na zebraniu wyborców zdanie, iż rząd niemiecki z przyjaźni do rządu angielskiego zawiadomił ten ostatni, iż mieszkańcy Ulsteru poczynili **wielkie zamówienia broni** i amunicyi w Niemczech.

Londyn. Asquith i kilku ministrów wyjechało z Londynu, co świadczy, że naprężenie sytuacyi jest **mniejsze.** Carson przybył do Londynu i weźmie udział w obradach Izby gmin w poniedziałek.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 29 marca.

Głównym tematem ostatniej rozprawy było pismo Rady szkolnej krajowej, wyłuszczające przyczyny, dla których zamknięto bursy moskalofilskie. Rada szkolna podaje, że w bursach zmuszano wychowanków do nauki języka rosyjskiego, którego udzielały sprowadzone z Rosyi nauczycielki, szerzono pisma polityczne w duchu moskalofilskim, obchodzono rosyjskie uroczystości narodowe — słowem prowadzono **celową propagandę na korzyść Rosyi.**

Rada szkolna zażądała usunięcia nauczycieli-Rosyan, a ponieważ do tego polecenia nie zastosowano się, Rada szkolna poleciła dyrekcyom szkół, aby wychowanków tych burs nie przyjmowały. Duch, panujący w bursach charakteryzuje manifest znaleziony u ucznia Michalczuka, wychowanka bursy moskalofilskiej w Żółkwi. Manifest wydany **do żołnierzy** w czasie, gdy groziły zawikłania wojenne, wzywa szeregowców do niesubordynacyi wobec dowodzących. Oto ustęp z manifestu: „Przysięgnijmy, że **będziemy niszczyć naszych wrogów Niemców i Polaków** i prędzej damy im kule niż naszym braciom. Wróg nasz ma przewagę, dlatego działajmy skrycie, bo tego wymaga dobro Rusi (Czytaj Rosyi).

Ów Michalczuk, 20-letni chłopak, był już karany 6-miesięcznem więzieniem za zamach na dyrektora gimnazyum w Żółkwi; obecnie jest wychowankiem seminaryum duchownego w Żytomierzu.

Na sobotniej rozprawie obrońca Dudykiewicz postawił wniosek o wezwanie jako świadków posła Trylowskiego, arcybiskupa Repty z Czerniowiec i kilku popów prawosławnych z Bukowiny na dowód, że chłopi zwracali się do nich o „posługi duchowne“.

Przegląd polityczny.

Rządy serbskie w Macedonii. Agencya bułgarska donosi, że Serbowie przeprowadzili w Macedonii rozbrojenie ludności w sposób, sprzeciwiający się wszelkim prawom humanitarnym. Prawie wszystkich Bułgarów, którzy zostali w kraju, aresztują pod pozorem, że ukrywają broń. Agenci serbscy podrzucają broń w różnych wsiach w mieszkaniach ludności bułgarskiej, aby mieć pretekst do znęcania się nad ludnością. W okręgu Kratowo do 14 marca aresztowano 653 chłopów, wszystkich obito, niektórych skazano na śmierć. Major Rankovicz oświadczył, że w Kratowie stracono przeszło 50 Bułgarów. Wiadomościom tym nie można zaprzeczyć, ponieważ wszystkie te fakty można stwierdzić.

Koniec śledztwa w sprawie Rochette'a. Jakkolwiek komisya śledcza w sprawie Rochette'a postanowiła trzymać w tajemnicy przebieg narad aż do przedłożenia Izbie deputowanych sprawozdania, dzienniki zamieszczają rozmaite szczegóły z ostatniej konferencyi komisyi śledczej. Wniosek Lefevre'a, aby komisya na szereg pytań odpowiedziała krótko: tak lub nie, wywołał żywą dyskusyę. Przyjęto 19 głosami przeciw 6 **wniosek Jaurèsa,** aby rezultaty dochodzeń komisyi zostały w szczegółowem sprawozdaniu przedstawione Izbie. Wywiązała się dłuższa dyskusya nad tem. Słychać, że pierwsze zdanie tego sprawozdania będzie opiewało: „Jest rzeczą dowiedzioną, że Monis na prośbę Caillaux'a wyraził wobec prokuratora Fabre'a życzenie odroczenia procesu przeciw Rochette'owi“. Kilku członków komisyi zaprotestowało przeciw użyciu zwrotu „wyraził życzenie“ i domagało się słów „udzielił rozkazu“, wkońcu jednakże utrzymał się tekst Jaurèsa.

KRONIKA.

Poniedziałek 30 marca.

Nowiny krakowskie.

Szpiclowanie kolejarzy. Od pewnego czasu zarząd kolei państwowych zaczął stosować nową metodę wobec swego personalu, metodę polegającą na szpiclowaniu, a nawet na prowokatorstwie. Po głośnej aferze ze sprowadzeniem agentów policyjnych z Wiednia przeciw publiczności, zarząd kolei wziął się do personalu jazdy, uważając widocznie wszystkich w czambuł za łapowników. Dzieje się to szczególnie na linii kolei północnej, gdzie roi się od rewizorów ubranych po cywilnemu, od nasłanych ludzi dla wypróbowania „cnoty“ konduktorów itd. Przed kilku dniami na stacyi krakowskiej ściągnięto od rewizyi (konduktorzy przy pociągach osobowych i pospiesznych) 6 konduktorów i przeznaczono ich na bremzerów, a 16 konduktorów ukarano w inny sposób. Stało się to dlatego, że konduktorzy ci mieli przyjąć napiwek od podróżnych, którymi byli nasłani przez dyrekcyę prowokatorzy. Udając zmęczonych, prowokatorzy żądali od konduktorów osobnych przedziałów, wtykali im korony i w tej chwili denuncyowali ich.

To jest najnowszy „system“ wprowadzony przez bar. Forstera. Konduktorzy — jak pisaliśmy — mają być szpiclami wobec publiczności, a między publiczność wciskają się prowokatorzy dla niszczenia egzystencyi konduktorów. Czegoś podobnego chyba w żadnem państwie europejskiem niema, a i u nas personal z pewnością długo tego znosić nie będzie.

Nowe ławki szkolne. W piątek odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej i szkolnej, które obradowały nad wyborem nowego typu ławek szkolnych dla nowobudowanych szkół miejskich w Płaszowie, Dąbiu i Łobzowie. Sekcye zgodziły się na model, skonstruowany według pomysłu miejskiego urzędu zdrowia. Zaprojektowane ławki będą dwusiedzeniowe o pulpitach ruchomych, zastosowane do wieku i wzrostu. Oprócz tego zatwierdziły sekcye kosztorysy na sprawienie sprzętów szkolnych dla wymienionych wyżej szkół.

Nowa kadencya przysięgłych rozpocznie się 1 kwietnia rozprawą przeciw Rzepie i spólnikom o kradzieże; 6 kwietnia będzie rozprawa 3-dniowa przeciw Langenhansowi o oszustwa; 20 kwietnia przeciw urzędnikowi pocztowemu Hali z Bochni o defraudacye.

Życie sportowe rozkwitło odrazu z pierwszem tchnieniem wiosny; zaczęły się popisy gry w piłkę nożną, na ulicach pojawiły się oddziały chłopców z drążkami, tobołkami na plecach, jak na wyprawę — to skauci. Za miastem tłumy ludzi, wszyscy na błonia; szybująca piłka ciągnie najwięcej widzów. Zamiłowanie do sportów uwidacznia się, idzie tylko o należyte zorganizowanie go. Zarząd miasta mógłby pomyśleć o założeniu parku sportowego, zwłaszcza dla dzieci robotniczych, gdzieby mogły zapomnieć o nędzy mieszkania, nabrać sił do walki z niedolą życia. Część błoń wystarczyłaby; możnaby ją urządzić bez parkanów, by nie psuć piękna przestrzeni, a zresztą początek już w parku dr Jordana. Ale trzeba zmian dużych, ulepszenia i rozszerzenia; obecny park ćwiczeń nie wystarcza, nadto jest zbyt oddalony. Koniecznem jest zakładanie drobnych parków w innych częściach miasta.

Może ujmie tę sprawę nowe pismo sportowe — „Ilustrowany tygodnik sportowy“, który ma się zajmować wszelkiemi sprawami sportu; ma wdzięczne pole pracy.

Działalność magistratu weszła w jakiś żywszy okres; zjawiają się codziennie nowe rozporządzenia w sprawie porządku w mieście. Ostatnio pojawiły się nakazy co do czystości plant, polecanych — nie zawsze z dobrym skutkiem — opiece publiczności i nakaz wywożenia śmieci w zamkniętych szczelnie wózkach lub wozach, by się śmieci nie wysypywały na ulicę. — Ta energia magistratu byłaby pożądaną, byleby władze zechciały dopilnować wykonywania nakazów. Ogłoszenia te rozlepiono jednak tak misternie, że się tylko przypadkowo gdzieś wychwytuje. A przecież należy je uwidocznić wszystkim. Straż policyjna i napisy o wolnej jeździe na zbiegach ruchliwych ulic zdołały uregulować trochę ruch i wymijanie się wozów. Trzeba więc i dalszych rozporządzeń pilnować.

Zarząd Uniw. Ludowego im. A. Mickiewicza, biblioteczek wędrownych im J. Kwiatka oraz grono inicyatorów składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy złożyli datki na fundusz im. Władysława Rothirscha, w szczególności zaś rodzinie zmarłego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W przyszłą sobotę ukaże się na scenie sensacyjna nowość repertuarowa: „Car Aleksander I.“ w opracowaniu scenicznem Tadeusza Konczyńskiego według powieści Dymitra Mereżkowskiego. Teatr już od dłuższego czasu czyni przygotowania do godnego wystawienia tej interesującej nowości. Rolę tytułową odtworzy Leonard Bończa.

Co to może konkurencya! Na zarządzenie prokuratoryi odbyła się rewizya u artysty malarza Stefana Matejki, oraz Franciszka Konkiewicza, zarządcy zakładu witraży, inż. Żeleńskiego. Matejko i Konkiewicz mieli zamiar założyć konkurencyjną fabrykę witraży, i dlatego od dłuższego już czasu klientom p. Żeleńskiego na ich zamówienia odpisywali, że fabryka już nie istnieje, że będzie zlikwidowana i wogóle w złem świetle przedstawiali stan interesów swego pracodawcy. Po odbytej rewizyi aresztowano Konkiewicza, Matejkę zaś pozostawiono na wolnej stopie.

Zmarł tow. Wojciech Firek, metalowiec, długoletni członek organizacyi, były członek „Siły“, brał żywy udział w ruchu partyjnym. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3 po południu z ul. Żółkiewskiego nr 52 na cmentarz krakowski.

Najbliższe koncerty. Dnia 2 kwietnia wystąpi w Starym Teatrze Jarosław Kocian, znakomity skrzypek czeski. Wobec tego, że w tym roku Stary Teatr gościł tylko jednego wielkiego skrzypka, tj. Ysaye'a, koncert Kociana skupia powszechną uwagę, zwłaszcza, że i program, w którym bierze udział pianista M. Eisner, stały akompaniator Kociana podczas jego ostatniej turnée amerykańskiej, przynosi dużo atrakcyjnych szczegółów. Niemniej interesująco przedstawia się zapowiedziany na 6 kwietnia koncert znanego w szerokich kołach Krakowa tenora Leona Hofa-Cortillego, który z powodu ciężkiej operacyi zmuszony był przerwać swoje występy w operze w Wiesbadenie, gdzie występował z ogromnym sukcesem. Obecnie p. Hof, przyszedłszy do zdrowia, nie może jeszcze powrócić na scenę i z tego powodu wydatniej poświęca się karyerze koncertowej. Pierwszorzędne zalety śpiewaka, który wyszedł z doskonałej szkoły J. Reszkego, mają wszelkie dane, ażeby przyciągnąć liczną publiczność na koncert. Bilety na oba koncerty sprzedaje kasa Starego Teatru.

Rozstrzygnięcia konkursu malarskiego z fundacyi bezimiennej przy Towarzystwie sztuk pięknych o nagrodę 2000 koron. Na konkurs nadesłano prac 22, z tych nadało się do wystawienia 10 obrazów i te pomieszczone zostały na zmienionej obecnie wystawie w pałacu sztuki. Sąd konkursowy uznał za odpowiadające największej warunkom konkursu obrazy: p. Włodzimierza Błockiego ze Lwowa p. t. „Zaloty“ oraz p. Michała Rekuckiego z Nowego Targu p. t. Madonna“ i postanowił rozdzielić między nich nagrodę po 1000 K z przeznaczeniem na studya za granicą.

Pożar śmietniska. W sobotę wieczorem ulicznicy zapalili ogromne śmietnisko nad Wisłą w Dębnikach. Ogień był tak znaczny, że zatrwożył sąsiednich mieszkańców. Dym gnany wiatrem rozchodził się po okolicy, zanim straż pożarna zdołała rozżarzone na przestrzeni kilkudziesięciu metrów śmietnisko ugasić.

Samobójstwo żołnierza. W koszarach pionierów przy ulicy Warszawskiej powiesił się w sobotę wieczór żołnierz nieznanego nazwiska.

Piłka nożna. Zawody wczorajsze ściągnęły miłośników mimo obrzydliwej pogody; walczył klub Diana z Katowic na Śląsku pruskim z Cracovią. Gra wykazała większą sprawność techniczną Cracovii, dając jej zwycięstwo 3:1, choć nie najlepsi zapaśnicy wzięli udział w walce.

Aresztowania. Policya ujęła 27-letniego Feliksa Garncarza za kradzież z włamaniem w mieszkaniu p. Englarda i p. Sary Herzogowej, oraz Fr. Bosaka za kradzież w mieszkaniu p. Paschalskiego.

Emigracya. Ruch emigrancki słabnie; mówią jednakże chłopi, że po świętach znowu się wzmoże. Obecnie ruch emigrancki skierował się do Czech i Danii; wszyscy jadący mają kontrakty. Ale takie same kontrakty, i do Danii także, miało wielu emigrantów w Mysłowicach i czekało napróżno na agenta, to wyce nie dowodzi niemożliwości wyzysku i oszustwa.

Wczoraj przejechało do Czech i Danii 500 robotników. Ruch powrotny ustaje także; wczoraj powróciło z Bogumina i Mysłowic 10 ludzi, pochodzących z Galicyi i Królestwa. Obywatele austryaccy otrzymali bilety kolejowe do miejsc zamieszkania.

Rzeczy bez właściciela. W parku krakowskim znaleziono kilka sukien i płaszczy damskich. Rzeczy te pochodzą pewnie z kradzieży.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Hamlet“.
Wtorek: „Moje bobo“.
Sroda: „Pigmalion“.

Nowiny lwowskie.

Doroczne walne zgromadzenie partyjne. Dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbędzie się we wtorek 31 bm. o godz. 7½ (Rynek l. 8) z porządkiem dziennym: 1) Wybór Komitetu P. P. S. D., 2) Sprawozdanie Komisyi Oświatowej, 3) Prasa i kolportarz, 4) Organizacya młodocianych, 5) Wnioski. Upraszamy towarzyszy ze względu na sprawy na porządku dziennym stojące, o bardzo liczny udział. *Prezydyum Komitetu P. P. S. D.*

Wylew Pełtwi. Od 48 godzin pada ulewny deszcz ze śniegiem. Opad spowodował wylew Pełtwi. Wskutek wylewu ucierpiały roboty kanalizacyjne i zasklepienie Pełtwi. Na placu Zbożowym zarządzono na przestrzeni 160 metrów pogłębienie koryta Pełtwi celem umożliwienia spustu kanału z ul. Kazimierzowskiej do Pełtwi. Wskutek wezbrania wody sklepienie rzeki runęło na długości 20 metrów. Szkoda wynosi 50.000 koron. Rozmiarów katastrofy, wobec ciągłego deszczu, przewidzieć się nie da. Koło mostu żelaznego woda wyrządziła wielkie szkody. Przy ul. Słonecznej, gdzie buduje się kanał, woda zatamowała ujście kanału. Robotnicy i straż pożarna pracowali przez całą niedzielę dla zapobieżenia dalszej katastrofie.

Defraudacya na kolei. Aresztowany pod zarzutem defraudacyi urzędnik Wohl dopiero od pół roku miał przydzielony zarząd domków kolejowych, a głównym sprawcą defraudacyi ma być jego poprzednik, oficyant kolejowy Tworkowski, który po wykryciu defraudacyi uciekł ze Lwowa. Był jednak na tyle nieostrożny, że przedwczoraj nadesłał do Lwowa telegram z Hamburga: „Jutro siadam na okręt“. Wskutek tego zarządzono aresztowanie Tworkowskiego, który też zamiast do Ameryki odjechał w asystencyi żandarma z powrotem do Lwowa. Defraudacyę odkryło szkontrum, przeprowadzone z ramienia ministerstwa kolejowego. — W mieszkaniu Wohla przeprowadzono rewizyę, podczas której znaleziono ukrytych w szufladzie 3150 K. Wohl przyznaje się do defraudacyi w wysokości 14.000 K. Urzędnicy dyrekcyi kolejowej zamierzają — jak słychać — obłożyć się dobrowolnie podatkiem celem pokrycia zdefraudowanej kwoty, by obowiązek zwrotu skarbowi kolejowemu poniesionej wskutek defraudacyi szkody nie spadł w całości na jedną osobę.

Z 30 pułku piechoty, rekrutującego się ze Lwowa, przeniesiony został czwarty batalion do Bośni.

„Skarbnicy Polskiej“ zeszyt 37, który świeżo wyszedł z druku, przynosi wybór poematów największego z żyjących poetów polskich, Jana Kasprowicza, p. t. „Z chałupy“, szereg opowieści wierszem osnutych na doli i niedoli życia ludu wielkopolskiego. W poematach tych jawi się nam twórca „Ginącemu światu“, jako namiętny poeta-społecznik z pierwszego okresu swej działalności. Prenumerata kwartalna „Skarbnicy Polskiej“ za 13 numerów wynosi 2 K — a odsyłać należy ją najlepiej wprost do administracyi, Lwów, Sokoła 4.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu Kolejarzy (Grodecka 99) we wtorek o godz. 7 wieczorem wykład popularnonaukowy prof. Tadeusza Pannenko: „O gwiazdach spadających“ — z obrazami świetlnymi, z cyklu wykładów „O kometach“.

W stowarzyszeniu Drukarzy (Piekarska 18) we środę o godz. 7·30 wieczorem pogadanka dra B. Kalwaryjskiego: „Jak i dlaczego ludzie na siebie wzajemnie oddziaływują“. Jest to pogadanka łącznie z prowadzeniem seminaryum

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Pani prezesowa“.
Wtorek: „Księżniczka Małgorzatka“.
Sroda: „Pod blask słoneczny“ (nowość).

Z kraju.

Pierwsze wylewy. Przemyśl znajduje się znów pod znakiem powodzi. San pod wpływem ciągłych deszczów i stopnienia śniegów wzbiera ustawicznie tak, że wystąpienie tej groźnej rzeki z brzegów w samem mieście jest kwestyą najbliższych dni. Na Wilczy, Pobereżu i Przekopanej powódź już jest i wyrządza coraz znaczniejsze szkody. Najgorzej cierpi biedna ludność robotnicza, mieszkająca w najbliższej okolicy i na przedmieściach przemyskich.

W Przemyślu staraniem Uniwersytetu Ludowego odbędzie się 1 kwietnia w sali ratuszowej „wieczór autorów“ z następującym programem: 1) Marya-Jehanne hr. Wielopolska odczyta dwie własne nowele: Chłop polski, kapitan Lerbas (żyd powstaniec; 2) Juliusz Kaden wygłosi rzecz o najnowszej rewolucyjnej literaturze polskiej. Początek o godzinie 8 wieczór.

Z Tarnowa donoszą nam: Na 24 lutego b. r. zapowiedziała tutejsza grupa Związku murarzy zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Bezrobocie a pomoc rządu; 2. Dyskusya i wnioski. — Starostwo rezolucyą z 23 lutego l. 924/C zakazało odbycia tego zgromadzenia, ponieważ — jak podaje — doniesienie o zgromadzeniu nie zostało wniesione w oznaczonym czasie. Rekurs przeciw tej odmowie odrzuciło namiestnictwo rezolucyą z 11 marca l. 4965/6 r. z umotywowaniem, że miało to być dostępne dla wszystkich zgromadzenie ludowe, które należało zgłosić na 3 dni naprzód. Przeciw temu orzeczeniu namiestnictwa wniesiono 21 b. m. rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych, w którym wskazano, że zgromadzenie zostało zwołane przez stowarzyszenie, wobec czego nie podpada pod ogólną ustawę o zgromadzeniach.

Zobaczymy, jak ministerstwo sprawę tę rozstrzygnie, w każdym razie charakterystyczne jest, że Tarnów jest jedynem miastem w Galicyi, w którem władza zakazała odbycia zgromadzenia o bezrobociu.

Włamanie się do urzędu podatkowego w Limanowej. Ubiegłej nocy dokonali nieznani sprawcy włamania do urzędu podatkowego w Limanowej. Szkoda znaczna, podobno złodzieje skradli około 20.000 koron. Na miejsce kradzieży wyjechał agent policyi krakowskiej z psem policyjnym Aidą.

Ze świata.

Śmiertelny pojedynek w Leoben. W piątek wieczór odbył się pojedynek na pistolety dwóch studentów akademii górniczej. Jeden z nich, Zygmunt Karpiński, poniósł śmierć. Przeciwnikiem jego był Kazimierz Wicherkiewicz, urodzony we Włocławku w r. 1888. Sekundantami Karpińskiego byli Karol Szwede, syn właściciela dóbr w Dąbrowie i Tadeusz Ostrowski, dwudziestoletni student z Krakowa. Sekundantami Wicherkiewicza byli Stanisław Sulima-Kamiński, 23-letni syn radcy górniczego w Łanczynie, oraz Mieczysław Chłapowski, liczący lat 24. Wicherkiewicz, Kamiński, Chłapowski, Szwede i Ostrowski po pojedynku znikli z Leoben. Prokuratorya rozpisała za nimi listy gończe.

O powodach pojedynku i jego przebiegu znane są następujące szczegóły: W jednej z kawiarń zabawiali się grą w karty Karpiński i Wicherkiewicz. W ciągu gry przyszło do kłótni, w której Karpiński powiedział Wicherkiewiczowi: „Ty łotrze!“ Zelżony odpowiedział w ten sam sposób. Przyszło do wyzwania. Wicherkiewicz domagał się pojedynku na szable, Karpiński jednak odrzucił te warunki, powołując się na to, że w jednym z poprzednich pojedynków utracił kciuk. Sekundanci nie chcieli dopuścić do pistoletów, ostatecznie jednak wobec oporu Karpińskiego na tem stanęło. Przy pierwszej

wymianie kul Karpiński został śmiertelnie raniony, po założeniu prowizorycznego opatrunku przewieziono go do szpitala w Leoben, gdzie zmarł w ciągu przedpołudnia, nie odzyskawszy przytomności.

Sekundanci i Wicherkiewicz ulotnili się z Leoben. Wicherkiewicz, wydalając się z mieszkania, powiedział gospodyni, że idzie na pojedynek, o rezultacie zawiadomi ją pisemnie. Karpiński jeszcze onegdaj bawił u swej narzeczonej, z którą po egzaminie miał się żenić. Karpiński miał już kilka pojedynków na szable, rany odnosił tylko lekkie, miał też dwa pojedynki na pistolety.

Katastrofa przy spuszczaniu okrętu. Z Tokio donoszą: Podczas spuszczania na wodę nowego okrętu wojennego „Fuzo“ powstała burza, która wśród tysięcy widzów wywołała panikę. Kilka osób zostało zabitych, wiele jest rannych.

Orkan na Węgrzech. Z powodu wylewów koleje wstrzymały ruch na linii Pięciokościoły-Pattaszeg i na kilku liniach slawońskich. W gminie Maria Teresiopol z powodu orkanu zawaliło się wiele domów, a w okolicach koło Mohaczu wiele młynów nad Dunajem.

Tragedya miłosna. Z Paryża donoszą: Młoda kobieta, nazwiskiem Julietta Dussonais, w sobotę o g. 4 po południu w hotelu „Avenue Lovendale“ zabiła kilku strzałami z rewolweru Maurycego Auriola, urzędnika gabinetu jeneralnego gubernatora Indochin, poczem sama sobie odebrała życie.

Lot z Tryestu do Rzymu. Tryesteński lotnik Gianni Widmer wzniósł się wczoraj rano o godz. 6 min. 25 w Portorose na aparacie Bleriota. Zamierza on dolecieć do Rzymu, lądując po drodze w Ravennie i Perugii. Jak rzymski klub aeronautyczny donosi, Widmer skutkiem zepsucia się motoru musiał wylądować w pobliżu Ravenny. Lotnik nie odniósł szwanku.

Z TEATRU.

(*h*) Do najgłupszych sztuk, jakie kiedykolwiek pojawiły się na krakowskiej scenie, należy amerykańska farsa „Moje bobo“, którą nas w ostatnią sobotę uraczono. Bez dowcipu, bez soli, bez pieprzu. Wprost trudno zrozumieć, że to p. Pawlikowski puszcza takie lichoty na scenę. I czyż można się dziwić publiczności, że zamiast na takie zgoła niewymyślne błazeństwa do teatru, woli pójść na daleko lepsze, dowcipniejsze rzeczy do kina? W jakim celu obniża się tak okropnie poziom naszego teatru? Wszak powodzenie, z jakiem się spotkało wznowienie „Hamleta“ — już sześć przedstawień przy zupełnie wysprzedanej sali — mimo obsady ról kobiecych, na którą cała publiczność sarka; to powodzenie potężnego arcydzieła powinno być wskazówką dla dyrekcyi teatru.

Nie było jeszcze w teatrze krakowskim sezonu, w którymby pokazano na scenie tyle negliżów damskich, co w obecnym. Koszula koronkowa stanowi jeden z zasadniczych rysów obecnej działalności artystycznej p. Pawlikowskiego, który niegdyś był farysem, reformatorem sceny polskiej... Negliż pani Gryficz miał tym razem zastąpić sens, dowcip i wogóle wszelkie wartości, jakich wymagamy od sztuki teatralnej, nawet od farsy. Przez dwa akty łóżko stało na scenie i p. Gryficz dwadzieścia razy kładła się do niego i wstawała. Ale ani ten nadmiar pikantnego widoku, ani pełna werwy i komizmu gra pp. Żarskiego i Noskowskiego nie zdołały z arcylichego sztuczydła zrobić cześ możliwego.

* * *

W poprzedniej recenzyi mylnie podałem nazwisko aktora, który śpiewał pieśń niewolników w „Księciu niezłomnym“. Pieśń tę odśpiewał p. Aleksander Górski i to, jak jeszcze raz zaznaczam bardzo ładnie.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń, 30 marca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

O sesyę czerwcową.

Wdrożone za pośrednictwem niemieckich posłów z krajów alpejskich z jednej a posłów czeskich z Moraw z drugiej strony rokowania czesko-niemieckie dotąd nie wydały pozytywnego rezultatu. W każdym razie do pośrednictwa tego przywiązują **pewne nadzieje**, ileże wychodzi ono ze strony nieinteresowanej w sporze. Spodziewają się, że podczas **sesyi delegacyjnej** pośrednictwo to przybierze konkretne formy, a w razie okazania się możliwości rokowań **możliwą jest sesya parlamentu w czerwcu.**

O następstwo po hr. Stürgkhu.

W kołach politycznych krążą pogłoski, że na następcę Stürgkha upatrzony jest hr. **Czernin**, poseł austryacko-węgierski w Bukareszcie. Hr. Czernin jest krewnym (przez żonę) i mężem zaufania następcy tronu. Nominacya jego spotkałaby się z **ogromną niechęcią Węgrów**, którym Czernin niedawno zarzucił, że uciskają narody niewęgierskie, w szczególności Rumunów.

Nominacya dra Lea.

Nominacya ministra dla Galicyi nastąpi **około świąt wielkanocnych**. Ministrem zostanie dr **Leo.**

Reforma regulaminu.

Z Budapesztu donoszą, że gabinet nosi się z myślą zmiany regulaminu Izby posłów na wzór węgierski. W tym celu miał się prezydent Sylvester zwrócić do prezydenta węgierskiego sejmu o przysłanie egzemplarza regulaminu, obowiązującego w sejmie. W tutejszych kołach niema potwierdzenia tej wiadomości. Wskazują tu na to, że w Wiedniu są egzemplarze regulaminu węgierskiego, więc Sylvester nie potrzebował aż tej drogi na jego poznanie.

TELEGRAMY

z 30 marca.

O uregulowanie emigracyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś przybywają tu reprezentanci niemieckich towarzystw okrętowych dla układów z Austro-Amerykaną o uregulowanie zamorskiego ruchu emigracyjnego.

Strejk.

Ryga. W fabryce kaloszy „Prowodnik“ **3000** robotników zaczęło strejk.

Albania królestwem.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Durazza, że proklamacya ks. Wilhelma królem ma nastąpić **w najbliższym czasie.** Proklamacya była już planowana na dzień onegdajszy, jako dzień urodzin księcia, odłożono ją jednak z powodu braku pewnych formalności dyplomatycznych. — Wszystkie mocarstwa miały się już zgodzić na podniesienie Albanii do godności królestwa.

Rochette w Szwajcaryi.

Genewa. (Tel. wł.). W tutejszej policyi panuje żywy ruch, gdyż okazało się, że poszukiwany od 2 lat oszust-bankier Rochette znajduje się w Szwajcaryi. Wdrożono za nim energiczne poszukiwania.

Strejk robotników browarnianych.

Berlin. Robotnicy browarniani w Berlinie i okolicy odrzucili 2566 głosami przeciw 1230 propozycyę pracodawców i postanowili **zastrajkować.** Żądają oni 8-godzinnego dnia pracy i przyjęcia cennika na 3 lata. Pracodawcy nie godzą się na skrócenie czasu pracy i chcą zawrzeć układ na 5 lat pod warunkami przez siebie przedłożonymi.

Tryumf telefonu bez drutu.

Paryż (Tel. wł.). Wczoraj o 5—6 wieczór urządzono połączenie zapomocą telefonu bez drutu wynalazku Włocha Marci między wieżą Eiffla a miejscowością Laecken w Belgii. Mimo oddalenia 360 km słyszano dobrze śpiew tenora.

Sufrażystki francuskie.

Paryż. Sufrażystki tutejsze urządziły wczoraj zgromadzenie w pewnym domu prywatnym jako manifestacyę za prawem głosowania dla kobiet. Policya przeszkodziła zamierzonym demonstracyom.

Wielkie burze.

Azow. Obszar azowski nawiedziła znowu silna burza. Szkoda przenosi pół miliona rubli. Również w Batum wyrządziła burza wielkie szkody.

Rozruchy w Chinach.

Pekin. Misyonarze donoszą, że okrucieństwa, popełniane na cudzoziemcach przez bandy zbójeckie, przybierają **ogromne rozmiary.** Juanszikaj przyrzeka poczynić odpowiednie zarządzenia. Jak donoszą z Mukdenu, grozi w Mandżuryi **powstanie.** — Władze cywilne otrzymały rozkazy takie, jak w czasach wojennych.

Z teatru miejskiego we Lwowie.

Bohaterem tragikomedyi Galsworthy'ego „Przyjaciel ludzkości“ jest malarz Wellwyn, człowiek ogromnie, bo aż do śmieszności dobry, który chciałby, aby wszyscy dokoła byli szczęśliwymi i szlachetnymi, aby każdy mężczyzna był gentlemanem, a każda kobieta damą. Zasady swoje wprowadza malarz w miarę, a nawet ponad miarę możności w czyn; nie przechodzi nigdy koło nędzy, ani koło nieszczęścia, aby nie przyjść potrzebującym z doraźną pomocą. I tak w noc wigilijną pozwala zagrzać się, a nawet przespać w swojej pracowni i biednej zziębniętej kwieciarce i staremu dorożkarzowi, który podupadł i rozpił się z powodu długiego braku pracy, a włóczędze i młodemu cudzoziemcowi, człowiekowi wykolejonemu oddaje „przyjaciel ludzkości“ ubranie, które do tej pory miał na sobie. Podczas kiedy w sztuce Galsworthy'ego przedstawiciele nauki i moralności religijnej: profesor i pastor dyskutują wraz z baronem, przedstawicielem sądzącego, a sytego społeczeństwa, nad sposobami oddziaływania na nędzę i zło, ów o najszlachetniejszych intencyach maniak reaguje — nie wdając się w dyskusyę — czynnie na biedę bliźniego, bo rozdaje wszystko co ma. A łyżką morza nie przemierzysz, dobroczynność „przyjaciela ludzkości“ nie może załatwić całej nędzy, dobroczynność nie może naprawić tego, co za zawinił ustrój społeczny. — Usiłowania malarza Wellwyna nie odnoszą pożądanego skutku i w końcu bohaterowie sztuki dochodzą do przekonania, że jedynie śmierć wyzwolić może owych nieszczęśliwych nędzarzy wykolejeńców. Skoro jednak dawna kwieciarka, a w ostatnim akcie prostytutka, chcąc zastosować się do tej recepty, popełnia zamach samobójczy, przeszkadza jej w tem policyant (władza), a za to, że chciała umrzeć, ukarze ją prawo, to samo prawo, które niczego nie uczyniło, aby jej umożliwić życie. I tu Galsworthy, wybitny pisarz i publicysta angielski, który ma za sobą dzieła o wysokiej wartości dramatycznej, dotyka bolączek, gnębiących ludzkość i wykazuje wady i niekonsekwencye panującego nam dzisiaj porządku społecznego.

Publiczność premierowa, żądna sensacyi, przyjęła sztukę chłodno, widząc braki, jak szczupłość i rozwlekłość akcyi, ale zapoznając zupełnie wszystkie wartości dzieła Galsworthy'ego. Artyści wywiązali się ze swego zadania dzielnie, tytułową postać po mistrzowsku, a zupełnie wiernie z intencyą autora odtworzył pan Fritsche, dobrą kwieciarką była p. Nałęcz. Doskonałym eks-dorożkarzem był p. Ratschka, a francuskim wykolejeńcem p. Okornicki, reszta wykonawców, a więc p. Michnowska, pp.: Dobrzański, Frączkowski, Czaki, Gliński, Bielecki i Recheński grali bez zarzutu.

Następną nowością teatru lwowskiego był „Handlarz szczęścia“ Kistemakersa. W komedyi tej jest wszystko, co się obecnie w Paryżu podoba, a więc obok niesamowitej akcyi jest łezka sentymentu, drobne dawki humoru i momenty melodramatyczne. „Handlarz szczęścia“ nie doznał na scenie naszej takiego przyjęcia jak poprzednia sztuka tegoż autora „Szpieg“. Artyści mieli pole do popisu, to też na grze ich głównie skupiło się zainteresowanie publiczności. Pp. Barwińscy wystąpili tu z znakomicie opracowanym i zagranym dyalogiem, przesądnego autora grał p. Feldman, zaś w roli młodej aktorki debiutowała p. Turońska, która wykazała wiele zdolności i swobodne obycie się ze sceną; debiutantka ta o ile ma zamiar pozostać na scenie powinna jednak popracować nad nierównościami w głosie.

Na plus dyrekcyi teatru policzyć należy wznowienie „Flirtu“ tej bodajże najlepszej, a w każdym razie najweselszej komedyi Bałuckiego w starannej wystawie (udatna dekoracya aktu III, przedstawiająca salony sztuk pięknych) i w starannem opracowaniu. Szkoda tylko, że świetny w tej komedyi zespół naszych artystów psuła debiutantka p. Mirosławska, która może być doskonałym nabytkiem dla kółka amatorskiego, ale nie dla stołecznej sceny.

Ostatnią nowością były dwie sztuki znakomitego poety czeskiego Zeyera: jednoaktowa komedya japońska „Cud miłości“ i dwuaktowa komedya chińska „Bracia“. Fabuła pierwszej baśni prosta, a poezyi pełna. Możny szlachcic japoński błaga w świątyni boginię, aby przywróciła mu miłość jego młodej żony, która opuściła go, sądząc z pozorów, że jest zdradzoną. I oto staje się cud miłości, bogini wysłuchawszy szczerych wynurzeń nieszczęśliwego małżonka, zstępuje z ołtarza, rzuca maskę i płaszcz błękitny i pada w objęcia samuraja, który poznaje w bóstwie swoją ukochaną żonę, o której miłość się modlił. Bo arcykapłan o duszy poety, posąg bogini usunąwszy, proszącą go o schronienie przed niewiernym mężem kobietę w święte odział szaty i na miejscu bogini umieścił na ołtarzu.

Druga baśń mówi nam o dwóch młodzieńcach, wychowanych jako bracia i żyjących szczęśliwie w cichej wiosce chińskiej. W życie ich pogodne, wzajemną wypełnione miłością wplątała się piękna tancerka z Pekinu, którą widział raz w stolicy brat starszy i zakochał się nie bez wzajemności. Odtąd życie młodszego brata pokrywa cień smutku, chciałby, aby serce brata należało tylko do niego, z niechęcią tedy przyjmuje w dom tancerkę, która dla miłości ku starszemu z braci pieszo przybyła ze stolicy, a wraz z nią w przebraniu ubogiego wędrownego malarza przyszedł stary książę kochający tancerkę od dawna. Kiedy tancerka, widząc smutek młodziutkiego brata i nie chcąc przysparzać mu cierpienia, zamierza opuścić wioskę i wrócić do dawnego pełnego sławy życia w Pekinie, wychodzi na jaw, że starszy z braci jest właśnie jej rodzonym bratem, którego uważała od dawna za zaginionego. Co więcej, młodszy brat jest, jak się okazuje, pozostającą od dzieciństwa w męskiem przebraniu dziewczyną, a że między nią, a mniemanym bratem niema pokrewieństwa, starszy brat żeni się z dotychczasowym swoim młodszym bratem, a tancerka uszczęśliwiona z znalezienia swojej rodziny zostaje u nich na wsi. Bajka kończy się akordem szczęścia.

Obie sztuki wystawiono przepięknie w bogatej stylowej szacie, co uwydatniło piękno i poezyę tych pełnych szlachetnego uroku utworów. W „Cudzie miłości“ pp.: Barwiński, Hierowski i Michnowska, grali starannie i bardzo poprawnie, p. Michnowskiej możnaby tylko zarzucić zbyt realistyczne zabarwienie roli. W „Braciach“ tancerkę chińską ładnie zagrała p. Pawłowska, deklamując piękną bajkę z doskonałą dykcyą; smętnego braciszka, ową przebraną dziewczynę grała bardzo dobrze p. Barwińska, a szczególnie pięknie wypadła jej pieśń w drugim akcie. Pp. Frączkowski i Fritsche doskonale ucharakteryzowani byli prawdziwymi Chińczykami.

Z wrażeń sanockich i sądeckich.

Nasz proletaryusz na prowincyi.

Kiedykolwiek zaglądam do Sanoka lub Sącza, zawsze myślę nad tem, jak inaczej wyglądałby cały nasz ruch, gdybyśmy naprawdę posiedli w kraju rozwinięty przemysł.

Dwie osady fabryczne: w Sanoku t. zw. Posada Olchowska, gdzie mieszkają robotnicy z fabryki wagonów; w Sączu t. zw. „Kolonia“ kolejarzy, liczne domki, porozrzucane w okolicach dworca głównego, małe, schludne, z ogródkami. I gdy staję, jako prelegent, przed tymi słuchaczami, widzę przed sobą ludzi myślących, inteligentnych, energicznych.

Lecz najlepiej zobaczmy ich przy pracy.

W **Sączu** „inteligencyi“ partyjnej niema prawie wcale. Wszystko robią sami proletaryusze, wszystkiem kierują, wszystko zakładają, organizują. — Centrum kolonii — to wielki **dom robotniczy**, dwupiętrowy, z obszerną salą teatralną. Na kurtynie, malowanej przez tow. Lipińskiego, widzimy postacie znanych działaczów ruchu robotniczego — polskich i obcokrajowych. Obecnie gości tam robotnicze **kino** („Wiedza“), najlepsze w mieście. Liczni goście śpieszą na przedstawienia nawet z miasta. Najbliższem jego zadaniem niezawodnie będzie wprowadzić filmy naukowe i z walk robotniczych. Może z takiego pierwszego robotniczego kina w Galicyi powstanie z czasem mała „Urania“ (na wzór wiedeński itp.), starająca się wykorzystać kino dla popularyzacyi wiedzy. Na razie kierownicy zamierzają urządzić wieczór tatrzański z odczytem, demonstrując liczne widoki tatrzańskie na ekranie.

Tutaj także mamy potężną **kooperatywę** (sklep), obracającą setkami tysięcy koron, oraz **bank robotniczy**, który również wspaniale się rozwija i również obraca niejedną setką tysięcy. Klerykali i endecy, których jest trochę także w kolonii, chorują z zazdrości i coraz bardziej podupadają na zdrowiu — organizacyjnem...

Praca kierowników — bezinteresowna. — Przeglądam np. bilans banku i widzę w rubryce kosztów administracyjnych jakąś małą sumkę 150 koron — to mała remuneracyjka dla pracowników, gdyż stałych pensyj niema. Natomiast z czystych zysków swych instytucyj nasi towarzysze przeznaczają rokrocznie większe kwoty na pisma robotnicze, na Uniwersytet Ludowy i inne cele kulturalne. Obecnie zamierzają przy pomocy Uniwersytetu Ludowego zreorganizować sw ąobszerną **bibliotekę** i asygnują na ten cel coś do 500 K.

Przybywamy do pięknego domu nowosądeckiego na obchód 50-tej rocznicy powstania Międzynarodówki. Liczni towarzysze i towarzyszki zapełniają salę kinoteatralną. Rozpoczyna uroczystość własny **chór** kolejarski odśpiewaniem Międzynarodówki, poczem nadchodzi kolej **orkiestry** kolejarskiej, rżniętej i dętej. Polonez Szopena (As-Dur), uwertura „Tannred“, „Aida“ Verdiego... Następnie odczyt i deklamacye. Towarzysz-kolejarz deklamuje Asnyka „Pieśń niewolnika“, towarzyszka — Ady Negri: o bezrobotnym, Proste, szczere, serdeczne słowa. Kończą znowu orkiestra i chór.

Wszystko własnemi siłami. Tak, jakgdyby także w dziedzinie nietylko ekonomicznej, lecz również kulturalnej, chcieli Nowosądeczanie wcielać w życie wielkie hasło tejże Międzynarodówki, że oswobodzenie robotników będzie dziełem samych robotników.

Powstała szkoła partyjna, odbywają się odczyty, liczne zebrania uroczyste. Na tow. Daszyńskim (rocznica Proletaryatczyków) i na Termopilach Polskich (Kaden i Walewska) wielka sala była przepełniona.

I swój gmach kolejarze chcą **rozszerzyć.** Do starej fortecy przybędzie kilka nowych fortów. Chcą wybudować **piekarnię** robotniczą, salę dla zabaw dziecinnych.

Kipi żywa, umiejętna robota. Tu, w kolonii. A tam — „w mieście“ — tam panuje Barbacki, zakuta endecya, obskurny klerykalizm, potęga jezuitów. **Jezuici** zabrali w łapy całe miasto, zwłaszcza szkołę. Nawet na bezpartyjny Uniwersytet Ludowy rzucili klątwę i zakazali uczniakom pójść na odczyt o twórczości Wilde'a do „Sokoła“. A „kolonia“ kolejarska w oczach jezuitów — to jakaś zakała potworna, to zguba i plaga...

— Co, ty chcesz pójść **do tego domu?!** — mówi klerykalna mamusia do córki, wybierającej się na Termopile do kolonii. I szeroko otwiera swe niezbyt myślące oczy...

„Do tego domu“... Tak, jakgdyby to był jakiś rozsadnik zgnilizny moralnej. A tymczasem właśnie to „najuczciwszy z naszych domów“, jak powiedziała mi inna Nowosądeczanka, symbol nowych prądów, wolnej myśli, troski o dobro ogółu.

„Ten dom“... Wśród obozu najżarliwszych wrogów myśli i ruchu piętrzy się ten dom, zbudowany i kierowany przez naszych dzielnych proletaryuszów, jak znak widomy nowego życia, które musi zakwitnąć nawet w zniszczonej przez rządy szlacheckie Galicyi.

Dwa światy: „kolonia“ i „miasto“. I dumni jesteśmy, że właśnie nie kto inny, lecz robotnik, lecz proletaryusz-socyalista w zapadłej mieścinie galicyjskiej stał się krzewicielem kultury i obrońcą myśli niezależnej.

Sanok, Sącz — czyż to nie są symbole i gwarancye przyszłego wielkiego rozwoju naszego ruchu na prowincyi galicyjskiej? *C.*

Z Argentyny.

Z życia burżuazyi w Buenos Aires.

W Argentynie ustawowo są zakazane tytuły szlacheckie. Wobec tego wyższe sfery argentyńskie — to **arystokracya pieniądza.** Jednakowoż ta arystokracya pieniężna, czyli raczej plutokracya, nie jest zupełnie podobną do plutokracyi północno-amerykańskiej.

Dlaczego? Dlatego, że tamta jest pochodzenia przemysłowego. Jest ona wynikiem potężnych walk, potężnego napięcia sił. Zdobywanie pieniędzy w Stanach Zjednoczonych — to rezultat energicznych dążeń; zwycięzca — to talent finansowy. Miliarder północno-amerykański to bądź co bądź bojownik (w swoim oczywiście rodzaju, zarazem wyzyskiwacz i nieraz oszust). Na twarzy ma głębokie zmarszczki od pracy i w salonach znacznie gorzej się oryentuje, niż na giełdzie.

Argentyński burżua jest inny. Podstawą jego majątku jest wielka **własność ziemska** — podobnie jak to obserwujemy wśród arystokracyi Starego świata. Różnica tylko w tem, że wartość gruntów argentyńskich z błyskawiczną wprost szybkością wzrosła w ostatnich czasach i miejscowi milionerzy są bardzo świeżego pochodzenia.

Argentyńczykom nieraz się zarzuca — gdy przybywają do Europy — że **popisują się swem bogactwem**, bezmyślnie go używają, demonstracyjnie noszą swe klejnoty itd. Nic dziwnego: wszak europejska arystokracya jest stara i przyzwyczaiwszy się do swych bogactw, zachowuje pewną dyskrecyę, zaś nowo-upieczony plutokrata argentyński jest jeszcze odurzony swem bogactwem i stanowiskiem społecznem.

Całe życie towarzyskie w Buenos-Ajres ma jakiś zewnętrzny charakter, obliczony na pokaz. Spotykają się przeważnie miejscowi burżua **na ulicy** i w **teatrze**. Wielkie bale zdarzają się rzadko, zdobywanie zaproszenia przychodzi z trudnością i wywołuje najrozmaitsze intrygi. Elegancki świat codziennie się spotyka w parku Palermo lub w operze. Szanujący się Argentyńczyk powinien mieć abonament w operze, co kosztuje (loża) — blisko 18 tysięcy koron. Panie muszą na sezon teatralny sprawić sobie do 15 toalet, jeśli naturalnie nie chcą zostawać w tyle. Dlatego może właśnie panie mniej noszą tu klejnotów, gdyż moc pieniędzy pakują w toalety.

Ani w parku ani w operze znajomi ze sobą nie rozmawiają; w każdym razie rozmawiają mało. Jest to bowiem raczej wystawa, przegląd krytyczny, niż obcowanie towarzyskie. Składać wizyty w lożach nie jest rzeczą przyjętą. Miejscowe piękności siedzą sobie w lożach spokojnie — młode panny w pierwszych rzędach — a panowie się przypatrują.

Argentynka — kobieta piękna — ma tylko bardzo krótki okres życia wesołego, towarzyskiego. Wychodzą zamąż wcześnie, zamężne będąc prowadzą życie zamknięte. Jak meteory ukazują się na horyzoncie — i znikają.

O Argentynie nieraz mówią jako o **raju dla zazdrosnych mężów**, gdyż, jak wspomnieliśmy, małżonka spędza czas w zaciszu domowem. Panie przyjmują wizyty tylko innych pań. Jeśli zaś kto z obcokrajowców (o Argentyńczykach niema mowy) ukaże się w salonach pani, nieraz to wywołuje taki popłoch, jak ukazanie się obcego mężczyzny w haremie tureckim.

Kobieta zamężna także nie tańczy, lub też tańczy z własnym mężem. Naturalnie tańce europejskie, bo, jak wiadomo, w ojczyźnie **tanga** taniec ten nie jest znany w kołach towarzyskich.

Te dość surowe zwyczaje niewątpliwie ulegają w czasach ostatnich znacznym zmianom, w miarę tego jak Europa wywiera swój wpływ.

Rozmaitości.

Za omyłkę w dyagnozie. Postawienie fałszywej dyagnozy jest niebezpieczne we Francyi nietylko dla chorego, leczonego źle, lecz również dla lekarza, który popełnił omyłkę. Właśnie w tych dniach pewien lekarz paryski stanął przed sądem, pozwany o 50.000 franków wynagrodzenia przez pacyentkę, którą leczył na płuca, gdy tymczasem była ona chora na kiszki. Sąd przyznał od lekarza na rzecz poszkodowanej 50.000 franków.

Przygoda Kiplinga. Rudgarda Kiplinga spotkała następująca przygoda w pewnym hotelu w Kanadzie. Nie był zadowolonym ani z apartamentu, ani z usługi, ani z jedzenia. Przed wyjazdem wezwał do siebie właściciela i rzekł:

— Chcę panu to tylko powiedzieć, że ze wszystkich hotelów pod słońcem, w których zdarzało mi się stawać, w żadnym nie natrafiłem na taki brak komfortu, jak w pańskim.

Gospodarz odszedł w milczeniu. Po chwili przyniesiono Kiplingowi rachunek; wstawiona w nim była pozycya:

„Za grubiaństwo — 13 dolarów".

Ołowiane żniwo na Bałkanie. Do Marsylii przybyły w tych dniach cztery statki, które przywiozły dziwny ładunek: Mnóstwo małych worków, z których każdy waży mniej więcej cetnar, a zawiera drobne kawałeczki ołowiu najrozmaitszych kształtów, spłaszczone kule, pociski karabinowe. Jeden jedyny parowiec „Crimee" przywiózł dwa tysiące takich worków. Towar ten pochodzi z Bałkanu, a zebrano go na pobojowiskach bałkańskich. Pilni chłopi zbierali pociski i workami sprzedają teraz, chcąc w ten sposób zarobić coś na wojnie. Z Marsylii zostanie ten ołów wysłany do Paryża i sprzedany fabrykantom rur, tak, że z śmiercionośnych pocisków będą teraz rury gazowe i wodociągowe, a także plomby. Chłopi bałkańscy zbierają też mosiężne lub miedziane łuski z nabojów wystrzelonych i sprzedają je workami.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu".

Fortepian prawie nowy, marki „Petrov“, jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Grodzkiej 21. II. piętro.

2 bilardy Seiferta w dobrym stanie tanio do nabycia. Wiadomość Kraków, Rajska 8 u właściciela domu.

Kobiety nie używają przy zaburzeniach (peryodów) żadnych bezwartościowych pigułek, tabletek, proszków, herbat. Mój przyjemnie się zażywający, nieszkodliwy środek pomaga bardzo. Dziennie otrzymuję dużo podziękowań. Większe pudełko koron 4·85 opłatnie. Dyskretna przesyłka przez Dra med. **H. Seemann, Sommerfeld 89 Frankfurt a. Oder.** Na żądanie uskuteczni a się przesyłkę przez wiedeńskie lub budapeszteńskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności cłowe wykluczone.

BIBUŁKI SASSOWSKIE :TUTKI: HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%

NA RZECZ Towarzystwa Szkoły Ludowej.



Turul OBUWIA

Pierwszorzędne wykonanie
Wypróbowana forma i miara
Ceny najprzystępniejsze
są specyalnemi zaletami
naszego sławy światowej

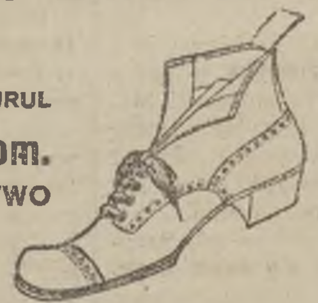
FABRYKA OBUWIA TURUL

ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom.

NAJWIĘKSZE PRZEDSIĘBIORSTWO TEGO RODZAJU W MONARCHII.



Nr. 259. Chevreau buciki do sznurowania K 10·—
Nr. 287. Chevreau Goodyear . . . . . K 13·50
Nr. 6095. Chevreau Goodyear w najlepszym gatunku . . . . K 16·—



Nr. 92. Boksowe buciki do sznurowania K 10·50
Nr. 80½. Chevreau . . . . K 11·—
Nr. 6985. Boksowe Amerykan Style. . K 12·50
Nr. 110. Chevr. Goodyear w najlep. gat. K 16·—

Centrala dla Galicyi:

Kraków, Rynek gł. L. 14.

Telefon 2347.

Zastępca: L. Steigler



Nr. 405. Chevreau półbuciki do zapinania K 9·—
Nr. 483. Chevreau Goodyear . . . . . K 11·50
Nr. 415. Chevreau Goodyear w najlepszym gatunku . . . . K 14·—



Nr. 462. Chevreau półbuciki do sznurow. K 9·—
Nr. 401. Chevreau Goodyear . . . . . K 12·—
Nr. 426. Bronzowe Chevreau Goodyear szyte . . . . K 13·—



Nr. 349. Chevreau buciki do zapinania K 11·—
Nr. 346. Chevreau Goodyear bronzowe. K 12·—
Nr. 362. Chevreau Goodyear szyte . . K 14·50
Nr. 1555. Sukienne obłożone lakierem K 16·50

Dyplom honorowy Turyn 1911.
20.000 par produkcyi tygodniowej.

130 własnych filii
1200 robotników i urzędników

Ogólna główna wygrana 1 roku około Kor. 745.000.

i wiele znacznych mniejszych wygranych dają polecenia godne i cenne grupy **w 15 ciągnieniach rocznie:**

1 los włoski czerwonego krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski czerwonego krzyża
1 węgierski los bazyliki
1 kredytowy list premiowy I. emisyi

do nabycia za gotówkę według kursu dziennego lub **razem wszystkich 5 papierów wartościowych**

tylko w 41 ratach miesięcznych po Kor. 6·—

Wyłączne prawo do gry natychmiast po zapłaceniu pierwszej raty czekiem lub za pobraniem. Dalsze wpłaty uskutecznia się bez opłaty czekami pocztowej Kasy oszczędności.

Każdy oryginalny los musi być wyciągnięty.

EDWARD URBAN

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23-25
(we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Wysoka prowizya. NISKIE CENY!

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/II

KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum

PRZYBORY BILARDOWE polecają najtaniej

Reim i Ska

Kraków, Rynek gł. 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franko.





Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
w Krakowie, Dietlowska 37.



500 kor. płacę każdemu, jeżeli **nagniotków, stwardnień skóry** balsam Ria nie usunie w 3 dniach bez bólu, wraz z korzeniem. Cena słoika z pismem poręczającem **1 kor.**, 3 słoików kor. 2·50. **Kemény, Koszyce** (Kassa) **I.** Skrytka pocztowa 12/741. Węgry.

Tanie czeskie pierze.



1 kg. szarego dartego K 2·—, lepszego K 2·40, półbiałego 3·60, białego 4·80. Ia puszystego 6·— najlepszego K 7·20 najprzedniejsza sorta K 8·40, kwapu (puchu) szarego K 6·—, białego K 12·—, najprzedniejszego puchu piersiowego Kor. 14·40. Gotowa pościel z gęstego czerwonego nankinu 1 pierzyna lub piernat 180×116 cm. po K 10, 12, 15, 18, 21, 200×58 cm, po K 13, 15, 18, 21, 1 poduszka pod głowę 80×140 cm. po K 3·—, 3·50, 4·—, 90×70 cm. po K 4·50, 5·50, 6·—, 3-dzielne materace włosienne po K 27·— od łóżka, lepsze K 33·—. Wysyłka od K 10·— począwszy franko za pobraniem. Wymiana dozwolona, za nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Próbki i cenniki darmo.
Benedykt Sachsel, Lobes nr 326 koło Pilzna (Czechy).

1 KORONĘ TYGODNIOWO można sobie spłacać u **S. ZAHNA Floryańska 31** w Krakowie dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą po **nader niskich cenach,** mianowicie: zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 18·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·—, jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.

Przy odbiorze 6 sztuk i za gotówkę znaczny opust.

Praktyczna znajomość języków dostępną dla każdego.

W obecnym sezonie rozpoczynamy co czwartek **praktyczne kursy języków angielskiego, włoskiego, francuskiego i niemieck.**

2—3 lekcyi tygodniowo Kor. 4, 6, 9, 14 lub 21 miesięcznie

Kursy Ansona

Kraków, Jagiellońska 9
Telefon Nr. 2233.

Metoda Ansona podaje materyał naukowy i rozwija konwersacyę zgodnie z właściwą uczniowi psychologią poznania, tak, że umysł ucznia podczas nauki nie wytęża się. — Za te zalety metoda Ansona na Wszechświatowej Wystawie Hygieny w Dreźnie 1911 roku odznaczoną została dyplomem honorowym.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości!

Chleb wiejski

z pierwszej włościańskiej piekarni w Łoniowej, jest wyłącznie do nabycia w handlu **WOJCIECHA OLSZOWSKIEGO w Krakowie, Mały Rynek,** róg ul. Szpitalnej.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).